

Mariusz Solecki

"Czułość dla Minotaura : metafizyka i miłość w twórczości Zbigniewa Herberta", red. Józef Maria Ruszar, współudziale Magdaleny Cichej, Lublin 2005 : [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 98/4, 198-200

2007

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

CZUŁOŚĆ DLA MINOTAURA. METAFIZYKA I MIŁOŚĆ W TWÓRCZOŚCI ZBIGNIEWA HERBERTA. Redakcja Józef Maria Ruszar, przy współudziale Magdaleny Cichej. Lublin 2005. Wydawnictwo Archidiecezji Lubelskiej „Gaudium”, ss. 292, 2 nlb. + 1 wklejka ilustr. „Biblioteka Pana Cogito”. Pod redakcją J. M. Ruszara.

Jak słusznie zauważył Czesław Miłosz: „Herbert jako poeta był najrozmaiciej interpretowany i chyba żaden jego obraz nie wyczerpuje treści jego dzieła, toteż coraz to nowe interpretacje będą się mnożyły”¹. Dokumentem nowego odczytania spuścizny autora *Epilogu burzy* jest tom zbiorowy *Czułość dla Minotaura. Metafizyka i miłość konkretnego w twórczości Zbigniewa Herberta* – trzecia pozycja z serii wydawniczej „Biblioteka Pana Cogito”².

Książka została skomponowana z sześciu artykułów młodych herbertologów: Natalii Jakackiej (dwa szkice interpretacyjne: *Współczucie dla Minotaura* oraz *Kant. Ostatnie dni*), Pawła Panasa (rozprawa *Cieniem nakryci po oczy. Śmierć i jej postacie w twórczości Zbigniewa Herberta*), Anity Jarzyny (szkic komparatystyczny *Przesłuchując anioły... Anioły Rilkego i Herberta*), Doroty Grodeckiej (studium *Prywatny dekalog w prywatnej mitologii. Analiza „Dziesięciu ścieżek cnoty” Zbigniewa Herberta*) i Magdaleny Cichej (rozprawa *Jesteśmy intruzami w dialogu z nieobecny. Formy autokreacji w epistolografii Zbigniewa Herberta*). Wystąpienia początkujących badaczy zamyka wypowiedź redaktora tomu i serii – Józefa Marii Ruszara – *Ból osobnego bytu. Mistyczna intuicja i złuda Mai*. Całości dopełnia klasyczny aparat naukowy: przypisy, bibliografia (po każdym artykule), indeks osobowy. (Z tego ostatniego najbardziej zadowolony będzie pracownik Uniwersytetu Śląskiego, Aleksander Nawarecki, odnotowany podwójnie: raz jako „Nawarecki Aleksander”, powtórnie jako „Nawareckiego A.” (s. 290)...))

Przedsięwzięcie edytorsko-badawcze w rodzaju *Czułość dla Minotaura* to nie tylko nobilitacja młodych autorów, których teksty zostały wyłonione w drodze konkursu, to także promocja środowisk uniwersyteckich, z jakich się wywodzą. Wszak szkice interpretacyjne Jakackiej są w istocie fragmentami jej pracy magisterskiej z r. 2003, pisanej na Uniwersytecie Wrocławskim pod kierunkiem Jacka Łukasiewicza. Również tekst Cichej to fragmenty pracy magisterskiej, obronionej rok później na Uniwersytecie Jagiellońskim, której promotorem był Aleksander Fiut. Wycinkiem rozprawy magisterskiej powstałej w r. 2002 na Uniwersytecie Śląskim pod opieką naukową Aleksandra Nawareckiego jest też studium Grodeckiej. Bynajmniej nic nie ujmuje Anicie Jarzynie, autorce szkicu komparatystycznego *Przesłuchując anioły...*, informacja, iż jej tekst powstał na II roku studiów (!) filologii polskiej Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, jako forma zaliczenia zajęć fakultatywnych *Recepcja poezji niemieckojęzycznej w Polsce*, prowadzonych przez Katarzynę Kuczyńską-Koschany. Jedynie tekst Pawła Panasa, pracownika Międzywydziałowego Zakładu Badań nad Literaturą Religijną Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II, nie legitymuje się szkolną genezą, albowiem stanowi fragment autonomicznej niepublikowanej całości.

Paweł Panas zdecydowanie wybija się na czoło młodych naukowców reprezentowanych w *Czułości dla Minotaura*. Jego atuty to nie tylko wysoka samoświadomość metodologiczna, wyrażenie zarysowane stanowisko badawcze, opozycyjne wobec francuskiej krytyki tematycznej w ujęciu Jeana Pierre’a Richarda; podejście dobrego gospodarza – wprowadzanie porządku, typologizowanie; odwaga wchodzenia w spory z tezami okrzepłymi w herbertologii: Marty Wyki, Andrzeja Franaszka, Juliana Kornhausera, Przemysła

¹ Cz. Miłosz, wypowiedź w: „Tygodnik Powszechny” 1998, nr 32, s. 8.

² Poprzednie tomy tej serii to: J. M. Ruszar, *Stróż brata swego. Zasada odpowiedzialności w liryce Zbigniewa Herberta*. Lublin 2004. – *Portret z początku wieku. Twórczość Zbigniewa Herberta – kontynuacje i rewizje. Studia*. Red. W. Ligęza. Lublin 2005.

sława Czaplińskiego – bez cienia kompleksów, realizowana z pasją bardziej neofity niż inkwizytora, co ocala zdolnego literaturoznawcę przed odmówieniem mu racji *a priori*. Fenomen Panasa to przede wszystkim język: czysta fraza dyskursu, umiejętnie prowadzona narracja, stopniowanie napięcia, rozbudzanie głodu poznawczego u czytelnika. Autor rozprawy *Cieniem nakryci po oczy*, kierując swoją uwagę w stronę tanatologii poetyckiej, jawi się jako porywający przewodnik po wiecznym mieście liryki Herberta.

Porównywalna sprawność pisarska cechuje Magdalенę Cichą. Jej język absorbuje, nie zniechęca do czytania – wprost przeciwnie. Badaczka listów twórcy ze Lwowa (adresowanych m.in. do H. Elzenberga, J. Zawieyskiego, S. Barańczaka, M. i Z. Czajkowskich) potrafi „podejść” czytelnika, tzn. – utrzymać go przy tekście, co osiąga, nadając swojej wypowiedzi ton lekko sensacyjny. Inną techniką utrzymania czytelnika przy tekście, jaką posługuje się badaczka, jest pisanie o Herbercie Herbertem – zręczne zdania-cytaty wplatanie w składnię wywodu tworzą spójną, potoczystą, zwiewną narrację.

W epoce zaniku epistolografii tradycyjnej i supremacji listów elektronicznych, rządzących się swoimi prawami (netykieta, emotikony *etc.*), Cicha przybliży frapującą kognitywnie, lingwistycznie i artystycznie korespondencję Herberta. Dokonuje deskrypcji trzech, jak sama twierdzi, najważniejszych i najbardziej złożonych jego ról epistolograficznych, definiując je jako: uczeń, przyjaciel, pisarz (zob. s. 163). Przeprowadzone badania umożliwiły doktorantce polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego uchwycenie różnic między podmiotem tekstów literackich Herberta a „ja” wykreowanym w jego listach. Tak więc np. herbertowy podmiot wypowiedzi epistolarnej, w przeciwieństwie do narratora esejów, traktującego naturalne otoczenie budowli co najwyżej jako tło, interesuje się głównie składnikami przyrodniczymi pejzażu, niemal w ogóle nie zwracając uwagi na zabytki!

Rozprawa Cichej – najobszerniejszy rozdział książki – oprócz wspomnianych autoportretów poety zawiera rozległe omówienia tematów korespondencji, relacji nadawca–odbiorca, aż po studia nad stylistyką epistolarną, podbudowane genologicznym kontekstem.

Dysertacje zarówno Panasa, jak i Cichej to przykład takiego uprawiania literaturoznawstwa, takiego prowadzenia dyskursu, który podczas czytania ma się stać i staje się dla odbiorcy wielką przygodą, wyprawą po złote runo wiedzy i ośnienia. Pozostali autorzy *Czułości dla Minotaura* preferują nieco inny styl pisarstwa naukowego.

Natalia Jakacka, jak pokazują oba jej szkice, dobrze się czuje w analizach o szerokim horyzoncie kontekstowym. Cechuje ją interpretacyjna dociekliwość czy nawet wręcz żarliwość, z moze nieco irytującym kultem „Innego”, „Odmiennego” (pisownia oryginału). Jej konkluzja, sugerująca związki między liryką Herberta a rytami misteryjnymi, otwiera, co prawda nieprzewidywalne w skutkach, ale pociągające perspektywy badawcze: „Wiele jest momentów o charakterze misteryjnym w na pozór przezroczystej poezji Herberta” (s. 28).

Można zarzucić Anicie Jarzynie, że jej szkic porównawczy *Przesłuchując anioły...* napisany jest ze zbyt wyraźną intencją zaliczenia zajęć fakultatywnych Kuczyńskiej-Koschany. Można mieć obiekcje do nie dość wnikliwych interpretacji, do tez asekuracyjnych, fundowanych na autorytecie nazwisk (zwłaszcza H.-G. Gadamera). Można. Ale wypunktowane mankamenty tracą rację bytu, kiedy uwzględni się dwa czynniki: po pierwsze – fakt, że autorka znajduje się zaledwie u progu kariery naukowej; po drugie – formę podawczą: narrację, która potrafi skupić uwagę czytającego na głównych myślach artykułu.

Dorota Grodecka w tekście *Prywatny dekalog w prywatnej mitologii*, studium nacylonym sakrologicznie, z ekskursjami egzegetycznymi, tłumami (z premedytacją?) aktywność literaturoznawczą na rzecz podejścia *quasi*-teologicznego. Zajmuje się etyką Herberta na tyle przekonująco, że sprawia wrażenie, jakby nie chciała być badaczką literatury. Takie rozdarcie dociekań interdyscyplinarnych, kiedy to, mówiąc obrazowo, badacz staje w niebezpiecznym rozkroku niejako na dwóch płaszczyznach: literaturze i nieliteraturze (filozofia, teologia, historia, psychologia *etc.*) i usiłuje utrzymać równowagę – na ogół nie prowadzi do niczego dobrego tych wszystkich, których nie obdarzono wielkim talentem, jaki stał się udziałem choćby Władysława Panasa czy Jerzego Szymika.

Grodecka, nieświadoma zagrożeń, jakie czyhają na adepta studiów interdyscyplinarnych, rozprawiła się z *Dziesięcioma ścieżkami cnoty* Herberta, jak potrafiła najlepiej. Część I jej artykułu (*Geneza „Dziesięciu ścieżek cnoty”*) jest, niestety, pozbawiona lekkości, obciążona kontrowersyjną teleologicznie reprodukcją podręcznikowej erudycji. Część II (*Analiza „Dziesięciu ścieżek cnoty”*), w której badaczka odrzuciła akademickie podpórki, zdobywając się na wspinaczkę bez asekuracji – porusza autonomicznością myśli, świeżością nowalijek interpretacyjnych. Szkoda tylko, że Grodecka śmiertelnie poważnie podchodzi do opisywanych zagadnień, przez co chyba, w sposób niezamierzony, skazuje czytelnika na mozół przedzierania się przez suchy, wyzbyty atrakcji wywód.

Ostatni rozdział publikacji to tekst Ruszara *Ból osobnego bytu*, w którym literaturoznawca rozwija myśl o Herbercie jako poecie „z mistyczną intuicją” (s. 276), a ponadto rekapitułuje dokonania badaczy zabierających głos w omawianym tomie, sytuując je wśród nowych tendencji pojawiających się w herbertologii.

Wypowiedź Ruszara manifestuje wyraźną orientację filozoficzną. Redaktor książki stawia śmiałą tezę, iż „nietzscheańskie inspiracje” są „widoczne od pierwszego do ostatniego tomu poetyckiego Herberta” (s. 265). Stara się wykazać wszechobecność metafizyki w lirycie twórcy *Raportu z obłożonego Miasta*, począwszy od debiutanckiej *Struny światła*.

Wszyscy badacze, których prace zostały zebrane w *Czulości dla Minotaura*, przywracają zmarłego w 1998 r. Herberta chrześcijaństwu, ale jego chrześcijaństwu autorskiemu, bardziej rzymskiemu niż katolickiemu – jak się kiedyś wyraził o swojej religijności poeta³ – na którego straży stoi, zamiast Magisterium Kościoła, *licentia poetica*.

Mariusz Solecki
(Katowice)

Abstract

The book under revision comprises 6 articles by young Herbertians. The scholars undertake not enough academically penetrated spheres of Zbigniew Herbert's writings (tanatology, Nietzscheism, comparative angelology, epistolography) and point out at strong connections of his lyrics with a peculiarly Christian metaphysics.

Tomasz Garbół, „CHRZEST ZIEMI”. SACRUM W POEZJI ZBIGNIEWA HERBERTA. (Recenzenci: Maria Jasińska-Wojtkowska, Aleksander Fiut). Lublin 2006. Wydawnictwo KUL, ss. 474, 2 nlb.

Można by przypuszczać, że książka Tomasza Garbóła „*Chrzest ziemi*”. *Sacrum w poezji Zbigniewa Herberta* jest opisem zjawisk pozostających na obrzeżach twórczości pisarza. Można by podejrzewać, iż materiał badawczy został wybrany w sposób aprioryczny, a jego odczytanie to mniej lub bardziej udana projekcja preferencji interpretatora. Nieuprzedzona lektura rozprawy przekonuje jednak o czymś innym. I nie chodzi wyłącznie o to, iż jej autor obnaża rozmaite nadinterpretacje religijne – dementuje opinię Andrzeja Franaszka, który w liryku *O róży* nie wieździeć dłaczego odnajduje obraz Chrystusa, Maryi, a wreszcie i całego niebiańskiego dworu (s. 111); powściąga wyobraźnię Jarosława Marka Rymkiewicza, który w *Studium przedmiotu* chciałby widzieć źrenicę wiary i centrum kontemplującej duszy; nie godzi się z sądem Aleksandra Fiuta, który „morze czerwone jak wino” z wiersza *Czarnofigurowe dzieło Eksekiasa* interpretuje jako biblijne Morze Czerwone (s. 162–163). Chodzi raczej o to, że badacz stara się respektować współczesne

³ *Wypłuć z siebie wszystko. Rozmowa ze Zbigniewem Herbertem*. W: J. Trznadel, *Hańba domowa*. Warszawa 1996, s. 288.